

## 2. do „Domu Ojca”; los tych, którzy pozostaną; zagłada niesprawiedliwych

Do „Domu Ojca”!

Już podkreślono tę biblijną prawdę, że na zbawionych oczekuje Niebo. Tak właśnie uczy nas Słowo Boże, o tym Jezus Chrystus zapewnił nas, gdy powiedział: *„Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzcie w Boga i we mnie wierzcie! W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście gdzie ja jestem i wy byli”* (Jan 14,1-3).

Zbawiciel zwraca naszą uwagę nie na Ziemię, ale na Niebiosą. Zapewnia, że nie zapomni o nikim ze Swych naśladowców. Obiecuje, że gdy powróci, zabierze z sobą dzieci Boże do *Domu Ojca!* Tam, gdzie czeka na nas *„wiele mieszkań”*.

Nauka ta ma mocne podstawy biblijne. Już wcześniej Jezus powiedział, że kto w Niego wierzy, jest człowiekiem o niebiańskim powołaniu, i stwierdził, że Jego wierni naśladowcy nie są z tego świata: *„Gdybyście byli z świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi”* (Jan 15,19); *„Ja dałem im słowo twoje, a świat ich znienawidził, ponieważ nie są ze świata, jak Ja nie jestem ze świata”* (Jan 17,14).

Zabrania z Ziemi, przy powtórny przyjsciu Pańskim oczekiwał też ap. Paweł. W Liście do Filipian napisał *„Aleć nasza rzeczpospolita jest w niebiesiech, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa”* (3,20 BG).

W omawianym już wcześniej fragmencie Pierwszego Listu do Tesaloniczan 4,13-17, w którym została opisana scena zmartwychwstania sprawiedliwych i ich spotkanie z Chrystusem, w wersecie 17. czytamy: *„Potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nim porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem”*. Werset ten uściśla, że spotkanie z przychodzącym Panem nastąpi nie na powierzchni naszej ziemi, lecz ponad Ziemią – I to stamtąd, wypełniając Swoją obietnicę (Jan 14,3), Jezus Chrystus zabierze zbawionych do *„Domu Ojca”*, abyśmy byli tam, gdzie On przebywa! A więc przychodzący Zbawiciel nawet nie dotknie Ziemi, lecz tylko się do niej zbliży! A lud Boży zostanie zabrany z Ziemi, by spotkać się ze swym Panem *„na obłokach”*, i zaraz potem odejść z Nim do Nieba!

To jednoznacznie kończy dyskusję o miejscu pobytu sprawiedliwych w okresie Millenium. Nie będą oni królować z Chrystusem na Ziemi, lecz w Niebie! I to właśnie dlatego konieczna jest przemiana ciał sprawiedliwych – jak o tym już mówiliśmy – Gdyby Tysiącletnie Królestwo Chrystusa było królestwem ziemskim, wówczas przemiana ciał byłaby bezcelowa, bowiem w ziemskim świecie, człowiek żyje w ziemskim ciele! Na początku, kiedy Pan Bóg stworzył człowieka *„z prochu ziemi”* (1 Mjż 2,7; 3,19), na mieszkanie dał mu Ziemię, natomiast Niebo przeznaczył dla istot duchowych. Taka jest natura rzeczy; Ziemia – dla istot ziemskich, Niebo – dla istot duchowych. I dlatego, gdy w dniu powtórnego przyjścia Jezusa, sprawiedliwi zostaną przemienieni w nieskazitelne

i nieśmiertelne – duchowe ciała – podobne do uwielbionego ciała Chrystusa (Flp 3,20.21), zostaną zabrani do Nieba. Tam, w *„Domu Ojca”*, pozostaną z Chrystusem przez *„tysiąc lat”*: *„...Ci ożyli i panowali z Chrystusem przez tysiąc lat [...] Błogosławiony i święty ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu; nad nimi druga śmierć nie ma mocy, lecz będą kapłanami Boga i Chrystusa i panować z nimi będą przez tysiąc lat”* (Obj 20,4.6).

## Los tych, którzy pozostaną!

Powtórne przyjście Jezusa Chrystusa, zmartwychwstanie i przemiana ciał zbawionych oraz zabranie dzieci Bożych do Nieba, będzie poężnym wstrząsem dla niewierzących i dla pozornie wierzących!

Słowo Boże mówi, że wydarzenia te dzieć się będą bardzo szybko („*jak błyskawica*” – Mt 24,27; „*w oka mgnieniu*” – 1 Kor 15,51) i napełnią ogromną trwogą serca i umysły niewierzących oraz tych, którzy zaniedbali się w swej wierze i wierności. Mówiliśmy już o przerażeniu i trwodze ludzi, którzy w jakimś momencie uświadomią sobie, że ich najbliżsi zostali zabrani (por. Łk 17,34-37)! Do tego należy dodać grozę wydarzeń towarzyszących przyjściu Pana; gdy wystąpią gwałtowne, wcześniej nieznanne zjawiska w świecie przyrody, gdy rozprzędnie się porządek niebios, a Ziemia zadrzy w swoich posadach!...

Słowo Boże, które mówi, że wszyscy mieszkańcy naszej planety „*ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach nieba z wielką mocą i chwałą*” (Mt 24,30; Mk 13,26; Łk 21,27), nie podaje jednak szczegółów i nie precyzuje, na ile dokładne i pełne będzie ich widzenie przychodzącego Pana. Należy jednak założyć, że ich percepcja będzie zasadniczo inna, niż sprawiedliwych. Bo oni będą widzieć tylko to, co może zobaczyć człowiek, natomiast przemienione, odziane w nieśmiertelność dzieci Boże zobaczą Pana <twarzą w twarz> – tylko oni ujrzą Go „*takim, jakim jest*” (1 Jan 3,2)! Na ten temat wiemy i możemy mówić tyle, i tylko tyle. Reszta jest Bożą tajemnicą.

Nie ma natomiast żadnej wątpliwości, co do tego, że niesprawiedliwi będą świadomymi obserwatorami i uczestnikami wydarzeń związanych z powtórny przyjściem Jezusa Chrystusa, ani co do tego, że wydarzenia te wpędzą ich w grozę i napełnią wielkim przerażeniem: „*... i wtedy biadać będą wszystkie plemiona ziemi...*” (Mt 24,30). Tym bardziej, że dotrze do nich w

końcu, iż lud Boży został już zabrany!

Sytuacja niesprawiedliwych będzie wówczas taka, jak sytuacja ludzi w przededniu Potopu, w dniu, w którym Noe wraz z rodziną znalazł się w korabiu. Tam oni byli już bezpieczni, natomiast cała ludzkość ówczesnego świata stanęła wobec nieuchronnej zagłady. Po raz drugi było tak w Sodomie i

Gomorze owego pamiętnego dnia, gdy Lot opuścił grzeszne miasto i dotarł do Soaru (1 Mjż 19,15-23). Nieprzypadkowo do tych właśnie wydarzeń odwołał się Pan Jezus, gdy mówił o ostatnich chwilach tego świata: *„A jak było za dni Noego, tak będzie za dni Syna Człowieczego. Jedli, pili, żenili się i za mąż wychodzili aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki i nastął potop i wytracił wszystkich. Podobnie też było za dni Lota: jedli, pili, kupowali, sprzedawali, szczepili, budowali. A w dniu kiedy Lot wyszedł z Sodomy, spadł z nieba ogień z siarką i wytracił wszystkich. Tak też będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi”* (Łk 17,26-30).

Tego dnia ludzkość stanie przed gwałtowną i nieuchronną zagładą, której nic już nie powstrzyma!

**«Mieli oczy, lecz nie widzieli...»!**

A przecież do swego losu świat dojrzywał stopniowo. I trwało to wystarczająco długo, by każdy rozsądny człowiek mógł się zorientować w zagrożeniach i uratować swoje życie. O nadciągającej katastrofie ostrzegały, nasilające się z każdym dziesięcioleciem, wydarzenia w życiu politycznym i gospodarczym, społecznym i religijnym naszego świata, w którym kryzys gonił kryzys, nieprawość sięgała zenitu, a krzywda milionów wołała o pomstę do Boga. Każdego dnia z głośników radiowych i ekranów telewizyjnych płynęły informacje, które nie pozostawiały cienia wątpliwości, co do tego, że nad naszym światem, jak kiedyś nad państwem babilońskim, Boża ręka pisze

już tragiczne słowa: „MENE, MENE, TEKEL...” (Dan r. 5.)!

A tymczasem źli ludzie, inspirowani przez duchowe, demoniczne moce, wciąż wytwarzali coraz straszliwsze i coraz bardziej skuteczne środki zniszczenia, przygotowując się do wojny. Owszem, werbalnie temu zaprzeczali, głosząc umiłowanie pokoju. I nawet najwięksi zbrodniarze wśród polityków, dla własnej korzyści rozlewający niewinną krew, obracający w perzynę ogromne miasta i całe kraje, niszczący przeciwnika i ludność cywilną napalmem i bombami fosforowymi, stroili się w szaty obrońców sprawiedliwości i demokracji. Królowały obłuda, kłamstwo i manipulacja. Możni tego świata co innego mówili, a zupełnie co innego robili i – jak to opisał prorok Daniel – *„mając w sercu złe myśli i siedząc przy jednym stole, okłamywali się nawzajem”* (Dan 11,27)...

O zbliżającej się zagładzie od dawna w Swoim Słowie, Biblii, ostrzegał także Bóg. To przecież On posyłał Swoich posłańców, by uświadamiali ludziom ich tragiczne położenie, by ostrzegali przed nieuchronnymi konsekwencjami bezmyślnego, grzesznego postępowania, i by wskazywali drogę ratunku. To z Jego polecenia każdego dnia do milionów drzwi stukali posłowie Ewangelii, by nakłonić ludzi do zaangażowanej lektury Pisma Świętego, Księgi, w której jest światło, wiedza i życie... Tam Najwyższy informował nie tylko o tym, że Jego Opatrzność wciąż jeszcze czuwa nad światem (por. Obj 7,1-3), ale i o tym, że ochrona ta już wkrótce zostanie cofnięta, a stanie się to wtedy, gdy wskutek zwiastowania Ewangelii resztką szczerych ludzi przyjmie Bożą Prawdę, odrodzi się *„z wody i z Ducha”* (por. Jan 4,23.24) i tym samym zostanie *„zapieczętowana”* do zbawienia (Obj 7,1-3)!

To wszystko zostało objawione. O tym wszystkim ludzie mogli się dowiedzieć, uwierzyć i uratować swoje wieczne życie. Niestety, wybrali obojętność i... śmierć!

Napisałem już wcześniej, że – zgodnie z 1 Tes 5,1-3 – jednym z ostatnich znaków przyjścia Jezusa Chrystusa będzie walka o

pokój i bezpieczeństwo. Niektórzy komentatorzy rozumieją nawet, że w wersetach tych zapowiedziano podpisanie ogólnoświatowego traktatu, który będzie zawierać gwarancje pokoju i bezpieczeństwa dla wszystkich narodów. Ktoś zauważył trzeźwo, że w takim przypadku byłby to traktat podpisany na beczce prochu, do której podpalono już lont!... Potwierdzają to końcowe słowa wskazanego fragmentu: *„Gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada, jak bóle na kobietę brzemienną, i nie umkną”!*

Faktycznie, nawet zagwarantowany, pokój taki nie miałby szans na realizację. Bo grzeszny człowiek nie jest w stanie, tym bardziej w obecnej dramatycznej sytuacji – zagwarantować i zabezpieczyć pokój świata. Słowo Boże surowo ocenia ludzkie możliwości w tym względzie: *„Lecz bezbożni są jak wzburzone morze, które nie może się uspokoić, a którego wody wyrzucają na wierzch muł i błoto. Nie mają pokoju bezbożni – mówi mój Bóg”* (Iz 57,20.21).

I nadejdzie dzień, w którym okaże się, że wszelkie nadzieje na pokój były złudne. Wtedy śmierć z bliska zajrzy ludziom w oczy. – Czy można wyobrazić sobie ich strach i rozpacz?

Najtrudniejsze chwile przeżywać będą ci, którzy byli blisko Bożej Prawdy, ale zaniedbali odpowiednie przygotowanie. Pozostaną oni na zawsze za «zamkniętymi drzwiami»! Kilka wersetów biblijnych (por. Mt 7,23; Łk 13,24-30) mówi, że będą oni rozpaczliwie szukać ratunku i błagać Pana o miłosierdzie. Oto, co w związku z tym czytamy u proroka Amosa 8,11-13: *„Oto idą dni – mówi Wszchemogący Pan – że ześle głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz słuchania słów Pana. I wlec się będą od morza do morza, i tułać się z północy na wschód, szukając słowa Pana, lecz nie znajdą. W owym dniu mdleć będą z pragnienia piękne panny i młodzieńcy.”*

Osobiście nie mam wątpliwości, że to proroctwo Amosa ma niewątpliwie wymiar eschatologiczny. Bo kiedykolwiek w

historii – w okresie Starego Przymierza, czy w Wieku Ewangelii – ludzie gorliwie poszukiwali Boga, On dawał im się znaleźć. I tylko wtedy, gdy skończy się Czas łaski, poszukiwania Pana będą daremne.

Pan Bóg jest wielki w Swej miłości i nieogarniony w miłosierdziu (Jan 3,16). Kiedy jednak On cofnie Swoją łaskę i zacznie wymierzać sprawiedliwość – nie ma żadnej litości! I dlatego powinniśmy stale pamiętać o ostrzeżeniu, że *„straszna rzeczą jest wpaść w ręce Boga żywego”* (Hbr 10,31)!

### Zagłada niesprawiedliwych

Mówiąc o zbliżającej się zagładzie naszego świata, skoncentrowałem się przede wszystkim na zagrożeniu militarnym, głównie na niebezpieczeństwie totalnej wojny nuklearnej, która jest w stanie zniszczyć wszelkie życie i w perzynę obrócić naszą planetę. Jest to zagrożenie realne i bliskie – niemal na wyciągnięcie ręki. Powrócę do niego poniżej.

Ale nie jest to jedyne niebezpieczeństwo zagrażające Ziemi. Bo Pan Jezus powiedział, że obok klęsk żywiołowych i tragedii społecznych, takich jak trzęsienia ziemi, zarazy i głód, pojawił się także *„straszne widoki, i znaki ogromne z nieba”* (Łk 21,11), a *„ludzie omdlewać będą z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat, bo moce niebios poruszą się”* (Łk 21,26). – Jakie niebezpieczeństwo miał na myśli Zbawiciel?

Nie od dziś wiadomo, że poważnym zagrożeniem dla Ziemi są *asteroidy i planetoidy*. Są to bryły materii kosmicznej o średnicy od ok. kilometra, do ok. ośmiuset kilometrów. Ten «gruz kosmiczny» krąży po różnych orbitach, a główne skupisko znajduje się pomiędzy orbitami Marsa i Jowisza. Gdyby jedna z

takich brył, choćby tylko kilkusetmetrowej średnicy, znalazła się na kursie kolizyjnym z Ziemią i doszło do katastrofy, następstwa byłyby wprost niewyobrażalne! I jeśli by nawet Ziemia utrzymała się na swej okołosłonecznej orbicie, dymy wzniesionych wówczas pożarów i wzbity w przestrzeń pył, na całe dziesięciolecia, jeśli nie stulecia, pogrążyłyby naszą planetę w gęstych ciemnościach, sprowadzając nową epokę lodowcową. Oczywiście nie mogło by być wówczas mowy o przetrwaniu nie tylko ludzi, ale nawet najprostszycych form życia! Dodajmy, że ogromne niebezpieczeństwo niesie z sobą nie tylko bezpośrednia kolizja, ale nawet zbyt bliski przelot asteroidu!

Wieści o tym zagrożeniu docierają do szerszego ogółu co jakiś czas. W roku 2001- zostaliśmy zelektryzowani informacją o asteroidzie, który ma podobno zagrozić Ziemi w roku 2016. Przez kilka tygodni było na ten temat dość głośno, a potem wszystko ucichło... Zaś ostatnio dowiedzieliśmy się, że 14. lipca 2002. roku niewielki asteroid przemknął obok nas w odległości zaledwie... 100 tysięcy kilometrów! «Zaledwie», gdyż – biorąc pod uwagę odległość Księżyca od Ziemi (384700 km) – jest to zaledwie ok. 1/4 tego dystansu! Co by się z nami stało 14. lipca 2002 roku, a więc już ponad trzy lata temu, gdyby ów asteroid znalazł się w odległości np. 50 tys. kilometrów, lub mniej?!... A już na pewno nie można wykluczyć, że któregoś dnia porazi nas wiadomość, że ogromny blok skał i żelaza zmierza

wprost w naszym kierunku! – Z jakimi uczuciami będziemy się wówczas wpatrywać w niebo, licząc dni i godziny, które nam jeszcze pozostały?... A na razie jest marzeniem, by ludzkość zdołała wtedy – jak to ukazują poświęcone tej problematyce filmy *science fiction* – rozbić taki asteroid ładunkami nuklearnymi w bezpiecznej dla Ziemi odległości!

Zastanawiam się, czy to właśnie miał na myśli Pan Jezus, gdy mówił o „poruszeniu mocy niebieskich” oraz „strasznych widokach i ogromnych znakach z nieba”? Dziś Boża Opatrzność wciąż jeszcze czuwa nad naszą ziemską ojczyzną (Obj 7,1-3), bo wciąż jeszcze trwa Czas łaski. Ale ochrona ta już wkrótce



zostanie cofnięta!

Niezależnie od udziału, jaki w spustoszeniu Ziemi i zagładzie niesprawiedliwych będzie mieć kosmos, Biblia objawia, że ludzkość zginie przede wszystkim z własnej ręki: *„Wszakże ta ziemia spustoszona będzie dla obywateli swoich, dla owocu wynalazków ich”* – czytamy w Słowie Bożym (Mich 7,13 BG).

Wiele cennych informacji na ten temat znajdujemy w Apokalipsie Św.Jana, zwłaszcza w szesnastym rozdziale tej księgi, w wersetach od 13 do 21:

– Napisano tam, że w dniach ostatecznych szatan („smok”) zainspiruje swych ziemskich przedstawicieli („zwierzę” i „fałszywego proroka”), by podjęli intensywną ofensywę dyplomatyczną, której celem jest zgromadzenie armii całego świata *„na wojnę w ów wielki dzień Boga Wszechmogącego.”*

– Ta diabelska ofensywa odniesie sukces i w pewnym momencie armie świata będą gotowe do ostatniej już w dziejach ludzkości wojny. Natchniony tekst mówi: *„I zgromadził ich na miejscu, które po hebrajsku nazywa się Armagedon.”* Nie zapomnijmy, że będą to armie przygotowane do wojny nuklearnej.

– Ale oto w momencie, gdy przygotowania do wojny wejdą w fazę finalną, nadejdzie Pan! Nagle tekst biblijny odwraca uwagę od Ziemi i kieruje na Niebo: *„Oto przychodzę jak złodziej; błogosławiony ten, który czuwa i pilnuje szat swoich, aby nie chodzić nago i aby nie widziano sromoty jego”!*

– Zaraz potem: *„siódmy [anioł] wylał czaszę swoją w powietrze; i rozległ się ze świątyni od tronu donośny głos mówiący: Stało się. I nastąpiły błyskawice i donośne grzmoty, i wielkie trzęsienie ziemi, jakiego nie było, odkąd człowiek istnieje na ziemi; tak potężne było to trzęsienie. I rozpadło się wielkie miasto na trzy części, i legły w gruzach miasta narodów. I wspomniano przed Bogiem o wielkim Babilonie, że należy mu dać*

*kielich wina zapalczywego gniewu Bożego. I znikły wszystkie wyspy i gór już nie było.”!*

Te same wydarzenia opisane w 6. rozdziale księgi Objawienia, zawierają jeszcze informację o zniszczeniu ziemskiej atmosfery, która prawdopodobnie rozpadnie się w wyniku nuklearnego uderzenia: *„A niebo znikło, jak niknie zwój, który się zwija, a wszystkie góry i wyspy ruszone zostały z miejsc swoich. I wszyscy królowie ziemi i możnowładcy, i wodzowie, i bogacze, i mocarze, i wszyscy niewolnicy, i wolni ukryli się w jaskiniach i skałach górskich. I mówili do gór i skał: Padnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem Tego, który siedzi na tronie. I przed gniewem Baranka, albowiem nastał ów wielki dzień ich gniewu, i któż się może ostać?”* (w. 14-17).

– W odpowiedzi na to pytanie, napływają słowa ap. Pawła z (omawianego już powyżej) fragmentu z 1 Tes 5,1-3: *„... wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada, jak bóle na kobietę brzemienną, i nie umkną”!*

*„Wojna Boga Wszechmogącego”*

, w kręgach chrześcijańskich zwana popularnie *Armagedonem*, napełni trwogą wszystkich nieprzyjaciół Najwyższego i przyniesie im totalną klęskę. Już przez Sofoniasza Pan Bóg mówił: *„Bliski jest wielki dzień Pański, bliski i śpieszny bardzo głos dnia Pańskiego; tam i mocarz gorzko wołać będzie! Dzień gniewu będzie ten dzień, dzień utrapienia i ucisku, dzień zamieszania i spustoszenia, dzień ciemności i chmury! Dzień trąby i trąbienia przeciwko miastom obronnym i przeciwko basztom wysokim. W który ludzi utrapieniem ścisnę, że jako ślepi chodzić będą, ponieważ zgrzeszyli przeciwko Panu; i wylana będzie krew ich jako proch, a ciała ich jako gnój. Ani srebro ich, ani złoto ich nie będzie ich mogło wyrwać w dzień gniewu Pańskiego; bo ogniem zapalczywości jego będzie ta wszystka ziemia pożarta, przeto, że zapewne koniec prędko uczyni wszystkim obywatelom ziemi.”* (Sof 1,14-18 BG).

Sofoniaszowi wtóruje prorok Izajasz: „*Oto nadchodzi dzień Pana, okrutny, pełen srogości i płonącego gniewu, aby obrócić ziemię w pustynię, a grzeszników z niej wytępić. Gdyż gwiazdy i ich planety nie dadzą swojego światła; słońca zaśmi się zaraz, gdy wzejdzie, a księżyc nie błysnie swym światłem. I nawiedzę okrąg ziemski za jego złość, a bezbożnych za ich winę; i ukroczę pychę zuchwalców, a wyniosłość tyranów poniżę!*” (Iz 13,9-11).

W wojnie Armagedonu, gdy dojdzie do konfrontacji potwornych niszczących sił, życie na Ziemi ulegnie całkowitej zagładzie: „*Na pewno zmiotę wszystko z powierzchni ziemi – mówi Pan. Zmiotę ludzi i bydło, zmiotę ptactwo niebieskie i ryby morskie. I sprawię., że bezbożni upadną, i wytępię ludzi z powierzchni ziemi – mówi Pan.*” (Sof 1,2.3).

Ale nie tylko to. Człowiek dysponuje dzisiaj tak straszliwymi mocami, że nie ma żadnej przesady w obawach, iż Ziemia może zostać wybita ze swojej orbity!...

Ludzie po niewczasie zdadzą sobie sprawę, jak straszne siły zostały rozpętane w tej wojnie. Wreszcie uświadomią sobie i to, że wyższa od ludzkiej potęga, potęga Boża walczy przeciwko nim. Świadomość ta wywoła jeszcze większe przerażenie: „*Groza i przepaść, i pułapka na ciebie, mieszkańcu ziemi. I będzie tak, że kto będzie uciekał przed okrzykiem grozy, wpadnie w przepaść, a kto wyjdzie z przepaści, uwikła się w pułapkę, gdyż upusty w górze się otworzą, a ziemia zadrży w posadach. W bryły rozleci się ziemia, w kawałki rozpadnie się ziemia, zatrząsie i zachwieje się ziemia. Wkoło zatacza się ziemia jak pijany i kołysze się jak budka nocna. Zaciążyło na niej jej przestępstwo, tak że upadnie i już nie powstanie. I stanie się w owym dniu, że Pan nawiedzi wojsko górne w górze, a królów ziemi na ziemi...*” (Iz 24,17-21).

W powyższym fragmencie proroctwa występuje zastanawiająca wzmianka o «otwarciu się upustów w górze», co znów każe nam

spojrzeć w niebo i pomyśleć o zagrożeniach, jakie mogą przyjść z kosmosu. Podobne wyrażenie znajduje się w księdze Rodzaju i jest związane z Potopem. Czytamy tam, że z «otwartych upustów nieba» runęły na ziemię masy wód, które położyły kres pierwszemu światu (1 Mjż 7,11). Czy w Armagedonie Najwyższy posłuży się tym razem pociskami kosmicznymi – asteroidami, lub gradem meteorytów? I czy to właśnie o tym mówi Obj 16,21: „I spadły z nieba na ludzi ogromne cietnarowe kawały gradu...”?

Wreszcie wszystko się zakończy. Ucichną ostatnie odgłosy walki i zginie wszelki ślad życia (Sof 1,2-3). A spustoszona w Armagedonie, pogrążona w chaosie, wybita ze swej orbity Ziemia, błąkać się będzie w pustce kosmicznej: („... zatrząsie i zachwieje się ziemia. Wkoło zatacza się ziemia jak pijany i kołysze jak budka nocna”)...

Jesteśmy przekonani, że zbawionych ominie Armagedon, w czym potwierdzi się pewna zasada Bożego działania. – Jak pamiętamy, zanim przyszła zagłada świata przedpotopowego, Noe z rodziną był już bezpieczny w korabiu! A zanim ogień niebieski spadł na Sodomę i Gomorę – Lot także był już w bezpiecznym miejscu. Niewątpliwie podobnie będzie i teraz, zanim rozpęta się ostatnia wojna, lud Boży zostanie zabrany w bezpieczne miejsce – do „*Domu Ojca*” (Jan 14,1-3; 1 Tes 4,15-17; 1 Kor 15,50-53; Flp 3,20-21).

Stanisław Kosowski

Duch Czasów 4/2005

